

Prenumerata	
w Radomiu:	
Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1.
Za odnośnienie do mieszkań miesięcznie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia	
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po	kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . . .	„ 5.
Dwa następne	„ 4.
Dalsze	„ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.	
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmują Warszawa Agentura Ogłoszeń Rajchman i Fröndler, Senatorska 18	

Dnia 28 Stycznia		Redakcja i Administracja		Wschód słońca	
4.	Flawiana i Leonarda M. M.	ulica Lubelska № 137.		dziś o godzinie	7 minut 54
29	„ Franciszka Salez. B. W. D.	ADMINISTRACJA		Zachód	„ „ „ 4 „ 32
30	„ Martyny Panny Męcz.	otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7		Długość dnia . . .	godzin 8 „ 38
31	„ Piotra Nolasko i Marcelli.	przyjmuje interesantów w tych godzinach.		Przybyło „ . . .	„ 0 „ 1
		Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.			

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

Wiadomości bieżące.

MIEJSCOWE.

Smutny objaw stagnacji. Oto od dnia 1-go b. m. już trzy sklepy chrześcijańskie zwinęto. Smutne to, bardzo smutne!

Na gwiazdkę kupcy nasi, jak zawsze, posprowadzali bardzo wiele towarów; zawiedli się jednak srodze, gdyż trzecią część zaledwie sprowadzonego towaru (galanteryjnego) „udało się“ im sprzedać. Przypisują to panującej stagnacji.

Maskarada w resursie, w przeszlą niedzielę, *prawie* się udała.

Razem na galerii i na dole było 200 osób, z tych 42 maski; pomiędzy niemi zaś odznaczał się oryginalnym kostiumem jakiś podtatusiały jegomość, przebrany za... koguta, który, wbrew naturze koguciej, piał bez przestanku od godz. 9-tej wieczór do 4 tej rano!

Nieźłym był także pajac, w nader skromnym kostiumie, lecz bawiący wszystkich swoją naiwnością i tańcem, połączonym z ekwilibrystycznymi ćwiczeniami.

Zresztą, jak zwykle; domina bez charakteru, brudne maski, brudne rękawiczki i wszystko brudne... złożyło się na całość wcale „nie-ciekawą“, — chociaż mimo to, tańczono *gwałtownie* i bawiono się do godz. 4-tej rano.

Dochód przyniósł rs. 50 na czysto.

Nasze towarzystwo łyżwiarskie pomyślnie się rozwija; liczba członków się zwiększa, a więc i dochody towarzystwa rosną.

Zabawa kostiumowa, urządzona na lodzie w niedzielę — zgromadziła tłumy publiczności. 3000 osób otoczyło ślizgawkę, oświetloną bengalskimi ogniami i mnóstwem

lampionów. Na lodzie naliczyliśmy do 200 osób, między niemi z 10 było w kostiumach.

Pierwszy ukazał się „dżokej“ (śmiej galerii!).

Kostium nieźły, — lecz łyżwiarz nieszczerbny.

Drugi z kolei, był to „żydek“, w ogromnej czapie futrzanej; ten bawił wszystkich swemi harcami na lodzie, bo też rzeczywiście jeździł na łyżwach dobrze.

Wkrótce, dwie milutkie wieśniaczki, tajemnicza cyganka i ułan o bocianich nogach, zwiększyli grono osób zamaskowanych.

Na lodzie ruch ogromny, ślizgających się i widzów mnóstwo, wszystkie ławki zajęte.

Brrrrr! zimno. Śliczne panie nasze tupią nóżkami, chuchają w rączki zziębnięte.

Jakaś troskliwa mama odwołuje córeczkę do domu, — a obok, roztropny papa wyciąga z kieszeni butelczynę koniaku i pije do.. siebie!

Brak bufetu psuje humor... zziębniętym łyżwiarzom, a głównie widzom.

Nagle wielki ruch zapanował przy wejściu. „Nowa maska!“, „Rinaldo!“ wołają jedni, „Słoń“ krzyczą drudzy.

I rzeczywiście wpada na lód olbrzymi... „pajac!“ (Na galerii śmiech spazmatyczny...)

Świetny kostium, przyzwoity dowcip i nadzwyczaj zręczna jazda na łyżwach — oto zalety pajaca, który zwracał na siebie oczy wszystkich.

Po pajacu ukazał się „krakowiak-wieśniak“ — ot i wszystko!

Dwa razy tańczono kadryla, do którego stanęło do 40 par ochotczych łyżwiarzy i nadobnych łyżwiarek, — tańcami kierował najlepszy z łyżwiarzy naszych pan T.

Panie: A., K. i S., oraz panny: F., J., E. i W. ślizgały się, jak zwykle, zręcznie i z pewną gracyą; co do panów, to sąd o nich był-by trudniejszym, gdyż każdy ślizga się „na swój sposób“ i jeden uprawia harce i „salto mortale“,

drugi tańczy mazura, a trzeci jeździ spokojnie; każdy więc, w swoim guście, jest artystą... na lodzie!

Kończąc sprawozdanie z tej zabawy, nie możemy zamilczeć o potrzebie urządzenia w pawilonie, chociażby skromnego bufetu, w którym-by, oprócz trunków, można było dostać, tak pożądaną na lodzie, herbatki z arazkiem, lub szlanki groku!

Najpiękniejszą ulicą w Radomiu jest ulica Spacerowa, a główną jej ozdobą stanowią akacje i kasztany, zasadzone po obu stronach.

Obowiązkiem każdego mieszkańca miasta jest pielęgnować te drzewka, tymczasem, ile razy zdarza się nam przechodzić ulicą spacerową, spostrzegamy cały szereg drzewek, odartych z kory i pokaleczonych.

Przejeżdżające wozy, drwale, rąbający drzewo przed domami, — najmocniej je uszkadzają.

Polecamy to uwadze właścicieli domów i mieszkańców tej ulicy.

Garbarnią na Zamłynie, nieczynną od dłuższego czasu, nabył w tych dniach p. W. Freulich. Należy się spodziewać, iż pod kierownictwem tego nowonabywcy, fabryka wkrótce pomyślnie się rozwinie, a może nawet zajmie pierwszorzędne miejsce w liczbie zakładów przemysłowych naszej gubernii.

Samobójstwo. W zeszłym tygodniu, Bolesław Szymański, uczeń aptekarski, pozostający na praktyce u szwagra swego, właściciela apteki w osadzie Siemno, na strychu domu znaleziony został martwy.

Karteczka, którą odszukano w kieszeni zmarłego, objaśnia, iż S. pozabawił się życia przez zażycie opium.

Zarządzone śledztwo sądowo-lekarskie rzecz tę prawdopodobnie bliżej wyjaśni.

Ospa i szkarlatyna. Powiat Iłżecki, częściej od innych nawiedzany bywa przez różne epidemie; czemu to przypisać, nie wiadomo. Oto i teraz świeżą otrzymaliśmy wiadomości

gów, toby nie był kuń... ale jak żyd ma pieniądze, to un jest pan! un jest pan lepszy od wszystkich hrabiów na świecie, bo za jego pieniądze, to i hrabia przyjdą się jemu ukłonić, uni będą jego w brodę całować, uni będą jego prosić za wielkiego honoru, żeby im pozwolić jaśniego hrabiczka z jego Ruchlą obzienieć! Co myślicie — może tak nie jest?

Chłopi, jakby uznając słuszność argumentu, milczeli, Berek zaś tłómaczył im swoje teorie.

— Co to znaczy pan? to znaczy jedno głupstwo, nic więcej! największy i najprawdziwszy pan na świecie, to wiecie wy kto?

— A bo my ta możemy wszystkich panów znać?

— Głupieśta wy, moje ludzie... — Największy pan na świecie to jest rubel; bankocetel to jest pan! jak kto ma rubla to jest pan, kto ma dwa to już jest w dubelt pan, jak ta strzeliłba co ma dwa dziurów do strzelnicy, kto ma sto, to jeszcze większy, a kto ma sto tysięcy, aj! waj! kto ma sto tysięcy, to może sobie szmiać ze wszystkie hrabiów na świecie; a nasz nowy pan dużo pieniędzy ma... bo to bardzo wielgi pan — bardzo bogaty pan!!

— I jakże to do takiego pana gadać? — zapytał Onufry.

— Jak gadać, wiadomo jak do pana, trzeba jemu gadać, jaśnie wielmożny panie.

— Żydowi? — zapytał z niedowierzaniem chłop.

— Ny, to co? to co wy sobie myślicie, że żyd to już ja-

ności nie stoi, wy myślicie, że żyd to nie człowiek? Wieta wy, że jest takie żydy na świecie, co ich sam turecki król prosi żeby uni jemu pieniędzy pozicili?

— No, wiadomo że żyd je człowiek, bo i księża tak powiadają, jeno zawdy...

— Jeno co?

— Ano, zawdy żyd... Ale czy choć gospodarz z niego?

— Aj! waj! rarytny gospodarz, obaczyta wy, co un tu porobi, to się cały Stasin do góry nogami przewróci...

— No — no...

— Tu będzie pełny pilopatent, rządca, ekunom, karbowe, gumienne, stajenne, stangret, lokaj, pokojówka, kucharz, aj! waj! czego tu nie będzie... Ogrodnik też będzie — jeszcze lepszy niż u wszystkich panów w całe okolice.

Onufry roześmiał się, i zapytał Berka.

— Słuchajno Berku, a co oni będą jedli, te tam wase plepotenty, rządce, lokaje, ogrodniki?...

— Nie frasujta się, — nie zabraknie im nic.

— Nie wiem — bo nase stare państwo tyła służby nie trzymali, i to nie tego im szło, a choć tera ziemia żydowska, dla żyda lepiej nie urodzi jak rodzica.

— No to wielgi ambaras! jak w Stasinie zabraknie, to u pana w kieszeni dość, a nasze żydki postarają się jemu choć z końca świata sprowadzić.

— Chyba, że.

9 NOWY DZIEDZIC.

OBRAZEK WIEJSKI

przez

Klemensa Junoszę.

(Dalszy ciąg, patrz Nr 7.)

Chłopi milczeli, Berek wciąż perorował:

— Un będzie dla was taki dobry, jak malina z miodem, bo to pan, to wielgi pan!

— Jakże pan, kiej żyd? — zapytał chłop z powątpiewaniem.

— Ny, to un właśnie bez to jeszcze większy pan, wy w swoje chłopskie głowy powinniśta tego zmiarkować. Jak wam się widzi, co to jest pan?

— No — wiadomo — pan to je... pan.

— Aj! waj! jakie wy mądre! pan to je pan, krowe to jest krowe, pies to jest pies! to takie wasze gadanie!?

— Ano — tedy jak?

— Ja wam co powiem, moje Indzie... ja wam powiem, co to jest pan; jak pan niema pieniędzy, to un wcale nie jest pan, choćby jego ojciec był najgłówniejszy pan i hrabia w całe gubienie, to tak samo jak kuń żeby nie miał czterech no-

mość, że we wsiach Skarżysko, Świerczek, Lipowe pole i Jagodne, gminy Skarżysko w rzezonym powiecie, panują odra i szkarlatyna; pojawiły się te choroby w ostatnich dniach grudnia r. z., a po dzień 10 stycznia r. b., zachorowało ogółem 73 dzieci, z których wyzdrowiało 40, pozostało więc chorych 33. Epidemia, jak się pokazuje, jest łagodna, gdyż dotąd żadnego wypadku śmierci nie było. Pomoc lekarska natychmiastowa i środki zaradcze przeciw szerzeniu się choroby, są przyczyną pocieszających tych rezultatów.

ECHA Z WARSZAWY.

Karnawał tegoroczny w Warszawie bladeo jakoś wygląda, w zestawieniu z przeszłorocznym... Jednakże tu i owdzie tańczą, bawią się i.. śmieją!.. Ha, są ludzie, którzy umieją śmiać się nawet... na pogrzebie. Kuryery — przepelnione przerosnionymi opowiadaniem humorystycznymi z maskarad i balów. *E sempre bene t.* Choć bieda, to hoc!.. Nie mamy zresztą czego tak bardzo zazdrościć Warszawie, bo i my się bawimy, jak możemy, i jak umiemy...

Przejdźmy do rzeczy poważniejszych. Wsłuchajmy się w echa z innej sfery życia warszawskiego, ze sfery pozytywnej, realnej.

Wkrótce odbyć się ma w Warszawie zjazd miynarzy krajowych, w celu zapobieżenia i wynalezienia środków przeciw konkurencji, którą wytworzyła mąka rosyjska, zwana „krupczatką“. Następnie poruszona będzie kwestya kredytu, który obecnie jest zachwiany. Inicytorem zjazdu jest p. Przyłubski, znany zaszczytnie rolnik i przemysłowiec.

Prawdziwi bohaterowie, ale nie ci, co to hukiem dział Krupa wygłaszają światu krwawą swą glorią, bohaterowie, pełni poświęcenia się dla dobra publicznego, bohaterowie, walczący nie z równemi sobie istotami, pragnącymi żyć i używać, lecz z ogniem, grożącym życiu i mieniu tych istot, — jednym słowem, strażacy warszawscy, w dniu 13-go b. m. mieli świetną uroczystość jubileuszową. Obchód ten, który się zaczął od przedstawienia się wszystkich oddziałów straży ogniowej p. Oberpoliciarnajstrówi, a następnie od nabożeństwa w archikatedrze, zakończył się w koszarach każdego oddziału obiadem i tańcami. Przez cały dzień nadchodziły na ręce naczelnika straży i redaktora „Kuryera Porannego“, Feliksa Fryzego, który był najczynniejszym inicytorem tej uroczystości, telegramy i listy, pozdrawiające z pięćdziesięcioleciem dzielnych szermierzów z ogniem w Warszawie. Z zagranicy nadeszły je straże ogniowe: z Londynu, Mediolanu i Berlina. Z Królestwa — straże ochotnicze: z Kalisza, Piotrkowa, Łomży, Łodzi, Zduńskiej Woli, Łowicza, Skierniewic, [Zgierza, Konina, Warty, Nowego Dworu, Szczuczyna i t. d.

Fundusz na kasę pomocy dla strażaków, zebrany staraniem Redakcyi „Kuryera Porannego“, wynosi obecnie cztery tysiące rubli z górą. Czyż Radom i okolica nie dorzuca do tej skarbony i czyż nie uznają, iż myśl utrwalenia kasy pomocy dla tych dzielnych, a biednych, którzy w każdej chwili mogą stać się kalekami, niezdolnymi do pracy, lub osierocić biedną rodzinę, jest myślą, godną poparcia?

— Ny, jak pieniąż jest, to bajki! wszystko za niego można dostać. Ale ja gadam tu z wami, a tymczasem, moje ludzie, pierwszy interes. Ja chciałbym między wami furmanów najmniej do kolei.

Chłopi zaczęli się skrobać po głowach.
— Gdzie zaś tera na taki czas-by kto jechał, sam siano, każdy rad-by siano złapać, póki słonko przyświeca.

Tłumaczenie wszakże niewiele pomogło, poczęstunek i doświadczenia, wypraktykowana elokwencya Berka sprawiły, że chłopi zdecydowali się dać odpowiednią ilość furmanek i przywieźć rzeczy z kolei.

A potrzeba było tych furmanek niemało, gdyż pan zjeżdżał dworną, fortepian z sobą wioził, masę mebli, a prócz tego, w oddzielnym wagonie, sprowadził pełno najrozmaitszych maszyn i narzędzi rolniczych, które w zafanym Stasinie miały dokonać różnych zmian i reform, w duchu ostatnich wymagań agronomicznego postępu.

Pełny tedy wagon był zapechany przez brony, plugi, siewniki, ekstyrpatory, kultywatory, obsypniki, a niezależnie od tego, miały jeszcze przybyć dwie żniwiarki i ogromna, ulepszona młocarnia.

Gdy tak koleją dążył inwentarz martwy do celu swego przeznaczenia, wynajęci ludzie pedzili powoli gościńcem piękne holenderskie krowy, a pan plenipotent uwijał się po jar-

Hrabina Władysława Braniczka, przewodnicząca Towarzystwa Opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi, ofiarowała na wzmożnionem funduszu tego Towarzystwa, rs. 3,000. Nadto, szlachetna ta pani, własnym kosztem i staraniem, urządziła i zaopatrzyła w łóżka, pościel, bieliznę i t. d., pierwszy przytułków, istniejący przy ulicy Marszałkowskiej, pod N-em 63.

Czyżby echo to nie obito się o serca szlachetnych Radomianek?.. Przynajmniej Ochronki dla dzieci biednych i sierot!..

Ze świata literackiego. Tam — ciągła praca dla... mrzonek, powie praktyczny świat filistrów i dygnitarzy... Dziury w butach, a gwiazdy w piersiach!..

Z dzieł nowych, więcej mogących obchodzić ogół, zacytujemy:

„Rozmowy o dawnych dziejach“ przez Ernesta Sulimczyka Świeżawskiego, nakład księgarni Teodora Paprockiego i Sp-ki. 1886. — Dzieło to w części poznaliśmy jeszcze w rękopisie... „Historja, to grób“ — powiada autor na pierwszej stronie swojej przedmowy. To też słusznie sprawozdanie z tego dzieła, w N-rze 1073 „Kłosów“, p. Tadeusz Korzon kończy temi słowami: „Stwierdzimy więc, że grobowe pojęcie historyi, aż nadto ściśle przeprowadzonem zo stało w książce niniejszej: nie masz w niej ani jednego żywego człowieka — oglądamy same trupy i czujemy trujące wyziewy zgnilizny grobowej.

Z KRAJU.

W Częstochowie, wielka fabryka kortów, o której już donosiliśmy, pana Peltzera i Synów z Vervier, zaczęta już została i ma być na wiosnę ukończoną. Będzie więc kort, kto wie, może i piękny, bo wyrobu „rąk obcych“, ale czy będziemy mieli za co go kupować, pozwalając tak wszystko zagarniać obcym ręką i trzossom?

Pierwsze pożyczki, właścicielom nieruchomości w Lublinie, będą udzielane, przez Towarzystwo kredytowe miejskie, dopiero w początkach czerwca roku bieżącego.

Dworowanie Niemcom w rażący sposób objawia straż ochotnicza ognia w Turku.

Straż ta, jak powiada „Wiek“, obok odwagi w pełnieniu swych obowiązków, posiada jeszcze szczególną zaletę, mianowicie, jest nadzwyczaj grzeczną.

Oto fakt — na dowód.
Pomimo, iż w straży przeważną cyfrę stanowią Polacy, cały jej oddział mówi zwykle po niemiecku. Dlaczego? Ilo oto w straży jest kilku Niemców.

Nadmierną taką grzeczność, czyż nie wolno nazwać dworowaniem?..

Książę Sanguszek, właściciel Sławuty, stara się o pozwolenie otwarcia w Sławucie progimnazjum.

Książę ofiarowuje ze swej strony 10,000 rs. rocznie na jego utrzymanie, z warunkiem, by dziesięciu uczniów, synów różnych ofycalistów księcia, miało prawo pobierać bezpłatnie naukę.

Sadyk-basza (Michał Czajkowski), głosny, w swoim

czasie, nasz powieściopisarz, a potem gorliwy współpracownik „Rusi“, p. Asakowa, odebrał sobie życie, licząc już 78 lat wieku! Taki to zwykle bywa epilog takiego dramatu, jakim było życie Sadyka-baszy.

Dziwne zjawiska atmosferyczne w tych czasach są „na porządku dziennym“. Niedawno, w tej samej rubryce naszej Gazety, zanotowaliśmy wiadomości o piorunach i gradzie, śród zimy, w kilku miejscowościach kraju; a oto „Tydzień Piotrkowski“ do tej kroniki dziwów, dodaje może najdziwniejszy:

Dnia 6 b. m., podczas silnej zawieruchy, spadł deszcz ogniisty (*sic t*), na przestrzeni kilku łokci kwadratowych, na stawie w Stobiecku, pod Radomskiem.

Na lodzie powstała ztąd plama krwawa i trwała do dnia 12 b. m. Mikroskopijne żyjątka zabarwiły lód na cał głęboko. Woda, która powstała ze śniegu, tak zabarwionego, odznacza się, jak utrzymują nauce świadkowie zjawiska, aromatycznym zapachem.

W gazetach rosyjskich wypadek ten niezwykły opisują obszerniej jeszcze, a mianowicie, korespondent Petersburskiej „Niedieli“ utrzymuje, że woda z roztałego śniegu miała zapach pośredni pomiędzy wonią malin i fijołków i że on nie miał odwagi jej skosztować. Aptekarz miejscowy miał jakoby dokonać rozkładu tej wody i twierdzi, że czynnikiem, który zabarwił ją, jest pyłek jakiejś „azyatyckiej rośliny“. Okoliczni włościanie przestraszyli się tem zjawiskiem, i zaledwie się uspokoiło po odprawionem nabożeństwie. — *Relata refero.*

„Warszawski Dniownik“ pisze: „Jakkolwiek pisarze gminni z całą swobodą rozpierają się w gminach i w więk szości wypadków rozstrzygają sprawy gminne, [według swego *widzi mi się*, nie mogą jednak osiągać ze swej pozycyi tyle korzyści, ile-by ich mogła mieć na podobnem stanowisku osobistość z pewną władzą. Z tego powodu, godność wójta gminy dla wielu panów pisarzy jest najpoważniejszym marzeniem, przedmiotem ich pragnień i przynależny musimy że wielu pisarzy cel ten osiąga. Nie myślimy rozwodzić się nad tem, jakim sposobem pisarz, człowiek najzupełniej obcy w gminie włościańskiej, staje nagle na jej czele i bierze na się obowiązki patrona jej interesów; tu bowiem przeważną rolę gra pytanie: czy jest rzeczą pożądaną, by pisarze stawali na stanowisku wójtów gminy? Odpowiedź na tak postawione pytanie, w naszym przekonaniu, może być tylko przecząca, a to z następujących powodów: Większość pisarzy gminnych, jak to wyżej już powiedziano, jest najzupełniej obca gminie włościańskiej, co do pochodzenia, pojęć i sposobu myślenia, a co za tem idzie, pomiędzy włościanami a pisarzem niema i nie może być nic wspólnego. Nabywanie sześciu morgów gruntu, których posiadanie jest niezbędnem, by zostać wójtem, nie może, rzecz prosta, być nicią, łączącą ich wzajem. Stopień ich wykształcenia i ta opinia, jaką wogóle cieszą się pisarze, wątplimy, czy mogą mieć jakiekolwiek prawo dobijania się dostojnego stanowiska przedstawiciela włościan. Wójt, z grona miejscowych, dawno osiadłych tu lub owdzie, włościan, czy będzie umiał, lub nie, czytać, jeżeli

co dało, urwał, i tak żył z dnia na dzień, czekając rychło się jego i pachtu losy rozstrzygną.

Stein czekając, aż wszystko będzie już urządzone, dom umeblowany, służba przyjęta, zakupił trochę dzieł rolniczych i studyował agronomią, do której nagle nabrał szczególnego zamiłowania. Naczytawszy się, o wysokiej kulturze gospodarstw niemieckich, postanowił też ze Stasina uczynić coś, w rodzaju niemieckiej fermy, w której było-by wszystko, co tylko w gospodarstwie być może, a że był przekonany, iż przy pieniądzech, wszystko da się do skutku doprowadzić, więc nie zrażał go wydatki.

Czytał Stein książki rolnicze, a zarazem chcąc wiadomości, z nich poczyniętne, illustrować sobie widokami przyrody, wyjeżdżał często w stronę Wilanowa, za rogatką, i tu, dzięki erudycyi stangreta, uczył się rozróżniać żyto od owsa, przenieć od jęczmienia, a groch od kartoffli.

Panna Regina towarzyszyła ojcu w tych wycieczkach, zachwycała się blawatkami w zbożu i barwnemi motylami kołyszącymi się na różowych kwiatach ostu.

(D. c. n.)

nie zdoła stać się dla gminy pożytecznym, to, bezwątpienia, nie popełni świadomie nic na jej szkodę, po pierwsze — dla szczerości wrodzonej i braku doświadczenia, a powtóre — z obawy narażenia się na zemstę sąsiadów, gdy stanie się znowu tylko człowiekiem prywatnym. Zresztą, taki wójt-włościanin nie zapatruje się na służbę, jako na potrzebę, nie widzi się więc zniewolonym do głoskania wyborców i agitowania w gminie na swą korzyść. Stanowisko zaś pisarza gminy, pnącego się do urzędu, wcale jest inne. Pisarz pożąda służby, jako środka zapewnienia sobie bytu, a ztąd — interes jego wymaga — najpierw: aby pozostawać na stanowisku, jak można najdłużej, — a następnie — osiągnąć z niego jak najwięcej korzyści osobistej. Z tych więc dwu warunków wynika, iż pisarz taki, z jednej strony, zaleca się przed wyborami tym, którzy posiadają najmocniejsze gardła, z drugiej zaś, wysysa zapracowany ciężko grosz z tych, co skłonni są do datków. Jako człowiek, czasowo przebywający w gminie, niczem z ludnością miejscową niezwiązany, najspokojniej obrabia osobiste swoje interesiki, nie troszcząc się bynajmniej o sprawy i pożytek gminy. Zapewniwszy sobie, przy pomocy wiadomych środków, przychylność prodydorów (a tacy są w każdej wiośszczyźnie), i szybko i zręcznie spełniając polecenia władzy, taki — może z całą swobodą dopuszczać się wszelkiego rodzaju nadużyć na urzędzie, nie bojąc się uchwały gminy: straciwszy bowiem służbę w jednym miejscu, przeniesie się do drugiego, dokąd nie przedarło się echo sławy o czynach jego poprzednich. Niema wątpliwości, iż piśmienny, świadomy rzeczy i uczciwy człowiek, pojmujący swoje obowiązki służbowe i obywatelskie, mógł-by przynieść, jako wójt gminy, nie również więcej korzyści dla włościan, niż ciemny chłopek; lecz posiadającego takie przymioty człowieka, napróżno szukali-byśmy pośród pisarzy gminnych, zepsutych wogóle do szpiku. Nie takimto ludziom sięgać po urząd wójtów gminy, nie takim ludziom stać na czele zarządu gminnego. Nie posiadamy danych o składzie osobistym wójtów i o ich służbie, lecz wiemy, iż w pewnym powiecie gubernii Kieleckiej, prawie wszyscy wójci tej kategorii byli pociągni do odpowiedzialności sądowej, a trzech z ich liczbę uwolniono od służby, za branie łapówek, fałszerstwa i inne nadużycia“.

Artykuł ten wnieśliśmy bez najmniejszej zmiany na szpalty naszej gazety, w tej nadziei, iż kwestya w nim poruszona, przynależa należyć, dość wyczerpująco, — zainteresuje czytelników naszych z łona szanownych ziemian — i, że ci ostatni zechcą może, jako bliżej ze stosunkami wiejskimi obeznani, zasilić nas swemi w tym względzie światłemi poglądami, jak-by to wypadało czynić we wszystkich kwestiach, ogół obchodzących.

ZE ŚWIATA.

Nowy Hartmann, lecz, w nieszczeście, z nazwiskiem polskiem, zniemczając Dr. Miaskowski, profesor ekonomii politycznej w Uniwersytecie Wrocławskim, podaje rządowi pruskiemu środek do zgermanizowania Poznańskiego. Przypomina on pruskiemu ministerium rolnictwa zbawienne, podług niego, rozporządzenie gabinetowe z r. 1833, które dawało prawo rządowi nabywania wszystkich, wystawionych na subhastacyą posiadłości polskich i odprzedawanie ich jedynie Niemcom. Powrót do tej operacyi chirurgiczno-politycznej, zaniedbanej po r. 1840, z powodu sentymentalizmu politycznego, jak się ów zmetamorfozowany polak wyraża, przyspieszyło-by najpewniej teutonizacyą Poznańskiego!.. Gdyby ludzkość zatraciła do tego stopnia poczucie godności swej, iż postanowiła-by urządzić wszechświatową wystawę potworów człowieczych, tak! pan profesor przeraził-by nawet mury gmachu wystawy i bodaj, czy te nie runęły-by na niego!..

Książd Lużyński, doktor medycyny, zajmujący się wyłącznie masażem, wezwany został do Rzymu, dla leczenia Ojca Ś-go. Ks. Jużyński mieszka stale w Irlandyi, a pochodzi z Warszawy.

W małej miejscowości pod Tylżą w Prusiech, okazała się potrzeba przeniesienia grobów, znajdujących się zbyt blisko muru kościelnego. Gdy otwarto, przy tej sposobności, trumnę zmarłej przed niedawnym czasem ósmna-stoletniej córki jednego z okolicznych posiadaczów ziemskich, stojącej dokoła rodzinie przedstawił się widok straszliwy. Nieszczęśliwe dziewczę leżało na twarzy, włosy miało powyrywane, suknie podarte, paznogie ogryzione; a nadto

twarz nieszczęśliwej okropnie była podrapana. Nieboszczkę pochowano więc w letargu, z którego obudziła się w grobie!..

Jedna z krewnych królowej regentki hiszpańskiej ogłasza w pismach republikańskich list „zebrzący“, którego celem ma być podkopanie powagi nienawistnej za Piryneami „austriaczki“. List ten brzmi tak: „Pani! Właśnie otrzymałam wiadomość, że mi odebrano smutną pensyą roczną, 2500 realów (625 fr.), którą mi małżonek wasz, jako swojej kuzynce, wyznaczył, choć wiadomo, że to jedyny sposób mego i córek moich utrzymania. Nie mogę wierzyć, aby Wasza Królewska Mość wyrzekła się, przy świeżej jeszcze mogile swego potężnego małżonka, jego szlachetnych uczuć, gdyby bowiem tak było, musieli-byśmy, hiszpanie i krewni zmarłego monarchy, poprosić Waszą Królewską Mość o kilka miejsce w domach ubogich, jako pierwszy nędzarze Hiszpanii i t. d.

Ową krewną królowej Krystyny jest Marya Krystyna Górowska y Bourbon, pochodząca od owego Górowskiego, którego zaślubiła ongi jedna z infantek hiszpańskich.

Niejaki p. Zawasky (pisownia francuzka), jest jakoby obecnie bohaterem spraw zakulisowych w Serbii, jak głoszą korespondencye z Belgradu do pism francuzkich.

Ma to być polak Zawacki, z postawą książęcą. Nie mając żadnych funduszów, pan ten żyje, jak magnat i rzuca dokoła pieniądze. Król Milan obdarza go jakoby szczególni swemi względami i używa go do różnych misyj, najdelikatniejszej natury. Nie zazdrościmy!

Znany w Rzeszowie (Galicya) doktor praw i obrońca w sprawach karnych, Czapka, bawi obecnie w Chicago, w Ameryce. Ożenił się tam powtórnie z córką kata i za protekcyą teścia otrzymał posadę katowską. „Tygodnik Rzeszowski“ winszuje Ameryce tak inteligentnego (dodamy *arcypostępowego i bez przesądów*) kata, którym-by się Europa poszczycić nie mogła.

Wiadomości polityczne.

Radom, 28 stycznia, 1886.

Chmury, grożące burzą, jak wisiały tak wiszą nad półwyspem Bałkańskim. Arcymądra dyplomacya pośredniczącej Austrii okazała się bezowocną, komisya demarkacyjna, jako nędzny półśrodek, niczego nie dokazała, a nota zbiorowa trzech olbrzymów Europy została, jak to już widzieliśmy, wygwidzana przez karłów... Serbia, uzbrajająca się po uszy, nie tylko nie chce słuchać woli, a raczej nakazu kategorycznego mocarstw, ale śmie wyrzucać im jeszcze, że same okazały się bezsilnemi w przeprowadzeniu swych planów, a przeto postawiły w konieczności rząd serbski liczyć więcej na siebie, niż na Europę. Bulgarya odmówiła nieco grzeczniej, Grecya zaś i Turcyą zbroją się pospiesznie, a ta ostatnia także upomiała Europę o niezachowanie praw etykiety politycznej, stawiając ją, Wielką Portę, na równi z państwami lennicemi!.. „Journal de St. Petersburg“ powiada wprawdzie, stanowczo niby, że „gabinet petersburski nie jest bynajmniej zrażony niepowodzeniem i będzie dalej działał w tym samym duchu, co poprzednio, ale dodaje razem, iż krok, jaki uczyniły zbiorowo mocarstwa, ma znaczenie praktyczne, że nie idzie tu o sam honor, że krok ten miał i ma na celu zapobieżenie następstwom, których nikt nie jest w stanie przewidzieć. Belgrad, Ateny i Sofia będą więc musiały pogodzić się z warunkami, w jakich będzie tego żądała Europa“. Ależ te to warunki właśnie i te ewentualne wymagania mocarstw zaciekawiają obecnie całą Europę. Co poczną dalej mocarstwa na tej drodze? W jaki sposób zmuszą do rozbrojenia się państewka wschodnie?

„Pester Lloyd“ coś niby przebąkuje o wywarcie nacisku na Serbią przez Austro-Węgry, lecz czyż Rosya zgodzi się na to, żeby sama tylko Austrya, chociaż-by z mandatem całej Europy, wkroczyła zbrojnie do Serbii? Taka misya egzekucyjna Austrii wtedy jedynie mogła-by być dopuszczoną przez rząd Rosyjski, gdyby jednocześnie Europa zgodziła się na posunięcie armii rosyjskiej przez Bułgaryą, aż do granicy serbsko-bułgarskiej. Otóż, czy Europa na to się zgodzi?.. Pozostaje więc Turcyą, ale czyż Turcyą będzie mogła wyrzucić jakikolwiek wpływ na Belgrad, pokąd tam nie przestaną słuchać podszeptów Austrii?..

Wice *la morale de la fable*: interesy i widoki poszczególnie, zazdrość, zawiść i nieufność sąsiedzka!.. „Nowoje

Wremia“ woła: „Polityczny horyzont nie rozjaśnia się bynajmniej — przeciwnie nawet możliwości dalszych zawiłkań jest więcej niż prawdopodobną, zwłaszcza, jeśli natychmiast nie będą przedsięwzięte energiczne środki dla ich zażegnania. I my jesteśmy najzupełniej tego zdania... Tyle o półwyspie Bałkańskim.

Francya przedstawia sobą ziszczenie tej wielkiej prawdy wieków, iż kogo Bóg chce ukarać, temu najpierw rozum odbiera. Zaczne nawoływania Gréwego do pojednania się wszystkich stronnictw republikańskich, — giną, jak echo śród puszczy... Rochefort domaga się amnestyi wszystkich występów politycznych z czasów ostatnich... A czyż on sam i Ludwika Michel zapomnieli co w więzieniu, lub czego się nauczyli?.. Jednakże nagłośno rozpraw w tym względzie uchwaloną została 251 głosami przeciwko 248!.. Rzeczpospolita stacza się z coraz większą szybkością po pochyłości radykalnej i w przyszłości zarysowuje się już — niechybny kataklizm!

Nad Anglią wisi na włosku już prawie rewolucya w Irlandyi. Gladston, ów niedawny premier Angielski, chciwy władzy, za daleko zagalopował się w zobowiązaniach swoich względem Parnela, w którym skupiają się obecnie głosy, cele i losy Irlandyi. Sami nawet liberaliści angielscy to mu zarzucają. Marzeniem Parnela było odwrócenie się od Anglii. Salisbury natchnął królową ową mową tronową, która sta-nęła, jak opoka, przed dążnościami Parnela i Irlandyi. Co ztąd wyniknie?

Hiszpania ze zgrozą patrzy na zbieranie się stronników Zorilli we Francyi. Poseł hiszpański przy rządzie francuzkim, Albareda, zwrócił uwagę Gréwego na to, że Zorilla podróżyuje sobie po Francyi, że w Bordeaux zbierają się komitety rewolucjonistów, lecz to gordeo rzucający na ścianę! Don Karlos tymczasem naradza się ze swoimi w Wenecyi.

Włochy, którym nie powiodła się Massawa, o czem mówiliśmy w swej porze, chociaż zajmują się dokumentami wojny Serbsko-Bułgarskiej, zarzucają atoli sieć swą na Hararę, w celu założenia tam faktoryi handlowych i wynalezienia właściwych terytoriów do założenia osad rolniczych, ku którym mógł-by się w przyszłości zwrócić prąd emigracyi włoskiej!..

Niemcy patrzą, słuchają i czekają jakiejś nowej wielkiej eksplozyi europejskiej, którą ich kanclerz w głowie swej, jak w kraterze, pielęgnuje!..

TELEGRAMY.

Ateny 26 stycznia. Przed pałacem królewskim odbyła się w niedzielę demonstracya ludności miasta. Król był nie obecny. Rzecznicy tłumy wręczyli prezesowi ministrów Delyanisowi protest przeciw postępowaniu Anglii, nazwali go zamachem na samodzielnosc Grecyi i oświadczyli, że Grecya poświęci wszystko dla obrony praw hellenizmu. Delyanis odpowiedział, że rząd wykona program narodowy, zgodnie z oświadczeniem, złożonem w Izbie.

Petersburg 25 stycznia. Przybył tu dyrektor arseuału w Ruszczuku, major Wankow. „Nowoje Wremia“, donosi w depezy z Wiednia, że Porta, na wypadek uznania unii bułgarskiej, domaga się zatrzymania Burgasu, jako stacyi dla floty tureckiej. Rząd Bułgarski nie zgadza się na to żądanie.

Ateny 25 stycznia. Rząd postanawia być w gotowości do boju, ale pochwycei za broń w takim tylko razie, jeżeli mocarstwa uznają związek Bułgaryi z Rumelią. Przeniesienie tutejszego posła Serbskiego Sawy Gruicza do Petersburga, uważają tu za wróżbę zbliżenia się Serbii do Rosyi.

Konstantynopol 25 stycznia. Medżid Basza otrzymał nareszcie instrukcyę, co do układów pokojowych, które ma prowadzić z Serbią w imieniu Bułgaryi.

Wiedeń 25 stycznia. „Polit. Corresp.“ zapewnia, że mocarstwa już się zgodziły na drugi krok zbiorowy, który niezwłocznie nastąpi.

Ateny 25 stycznia. Poseł angielski oświadczył, że jeśli rząd grecki nie rozbroi się i zagrażać będzie Turcyi na lądzie i na morzu, to eskadra angielska przypłylnie na wody greckie. Delyanis żądania te począł za nieusprawiedliwione. Dziś rano flota grecka wyruszyła z rozkazami opieczętowanemi, bez zawiadomienia jej o miejscu przeznaczenia.

SZARADA.

(Układu p. * B.)

Chociaż nam czoło znoi ciężka nad niem praca,
Jednak *pierwsze* i *drugie* żywi nas, wzbogaca.
Trzecie, czwarte wśród składu minerałów bądzie,
Wspak drugie, a wprost czwarte znajdziesz w głosek rzędzie.
Wszystka — walka zdań, myśli; gdy niesprawiedliwa,
Różni strony walczące, lecz nie pojednywa.

Znaczenie Szarady w numerze 6-tym:

Literatura.

W numerze 7-ym:

1. Karmelki.
2. Pokora.

LICYTACJA.

Z końcem bieżącego miesiąca, rozpoczną się licytacje na trzy-letnie wydzierżawienie dochodów propinacyjnych na gruntach włościańskich, odpadłych od większych posiadłości prywatnych i na gruntach majątków majorackich i poduchownych.

Licytacje te odbywać się będą w Prezydium Izby Skarbowej Radomskiej i w Zarządach powiatowych.

O bliższych szczegółach i warunkach interesowani dowiedzieć się mogą w 2-im wydziale Izby Skarbowej i w biurach Zarządów powiatowych.

W Zarządzie Okręgu górniczego wschodniego w Suchodniowie (Gubernii Kieleckiej), w dniu 28 Stycznia r. b., odbędzie się licytacja (in plus) na kupno 223.000 pudów różnego gatunku żelaza.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu M. S. N. w Bzinie. Czekamy łaskawego nadesłania wiadomej korespondencji i opisanja uroczystości pogrzebowej w S...

Panu F. Ko...ski. Korespondencyj, nieopatrzonych wyraźnym podpisem, nie umieszczamy.

Rozkład pociągów.

W kierunku Ostrowca.

Wychodzi z Bzina	9.16 wiec.	—	2.45 d
przychodzi do Ostrowca	11.12 w.	—	4.17 d.
wychodzi z Ostrowca	6.20 rano	—	12.08 d.
przychodzi do Bzina	8.16 rano	—	1.40 d.

W kierunku Koluszek.

	pocztowy	—	osob.-tow
Wychodzi z Bzina	8.36 rano	—	2.35 d.
przychodzi do Koluszek	1.35 d.	—	6.10 w.
„ „ Łodzi	4.05 d.	—	—
wychodzi z „ Warszawy	11.10 rano	—	6.— rano
„ „ Koluszek	3.54 d.	—	9.30 rano
przychodzi do Bzina	8.56 wiec.	—	1.25 d.

W kierunku Warszawy i Lublina.

	pocztowy	—	osob.-tow
Wychodzi z Warszawy	7.50 w.	—	7.15 r.
„ z Iwangrodu	12.10 w.	—	11.15 r.
przychodzi do Radomia	2.03 n.	—	12.56 d.
wychodzi z Radomia	1.12 n.	—	4.— d.
„ z Iwangr. { w stronę Warz.	—	—	6.09 w.
przychodzi do „ Lublina	—	—	—
przychodzi do Warszawy	8.30 r.	—	10.10 w.
„ do Lublina	1.03 d.	—	9.27 w

W kierunku Dąbrowy.

Wychodzi z Radomia	2.18 w.	—	1.04 d.
przychodzi do Kielc	5.54 r.	—	4.25 d.
„ „ Dąbrowy	12.43 d.	—	10.12 w.
wychodzi z Dąbrowy	3.15 d.	—	5.13 r.
„ z Kielc	9.20 w.	—	12.06 d.
przychodzi do Radomia	12.51 w.	—	3.48 d.

O G Ł O S Z E N I A.

ORGANISTA

ADOLF HOMAN w Opatowie

buduje organy nowe rozmaitych systemów i konstrukeyi większych i mniejszych rozmia-
rów. Oraz przerabia i reperuje stare. — Wszel-
kie roboty wykonywa trwale gruntownie po
cenach przystępnych na rozmaitych warun-
kach. 31 1-1

DRZEWO OPALOWE

poleca

Karol L. Wickenhagen

Sążeń 1/2 kubiczny drzewa sosnowego rs. 4
50 kop. — Sążeń 1/2 kubiczny drzewa twar-
dego rs. 4 kop. 90. — Przyjmują się także
obstalunki na dostawę drzewa w Składzie
aptecznym Wgo A. Haertla, przy ul. Lubelskiej.

Kantor Bankierski

JULIANA WILCZYŃSKIEGO

w Warszawie

Plac Bankowy, Nr. 955.

zawiadamia, że W-ny *M. J. Den*, zamieszkały
w Radomiu, w Hotelu Polskim, został upowa-
żnionym do przyjmowania ubezpieczeń Ross.
Pożyczek premiovych do amortyzacji, a także
do sprzedaży tychże pożyczek na rozpięty
miesięczne za świadectwami, podpisem firma
opatrzonemi. 19 4-6

Dom Komisowo-Przewozowy

HELBICH i POHL

poleca

jedynie praktyczne bukowniki do koni-
czyny Skawińskiego, po niższej cenie
rs 115 loco Radom, jak również wszelkie
inne narzędzia rolnicze. — Przyjmuje zamó-
wienia na nasiona i pośredniczy w ich
sprzedaży. 29 2-6

Osoba młoda

poszukuje umieszczenia na prowincyi lub w
miejscu do zajęcia się domem lub dziećmi po-
siadającą krawieczyznę. — Wiadomość w Re-
dakcyi Gazety. 28 3-3




Medal brązowy
na wystawie
Warszawskiej
1885.

LABORATORYUM chemiczne

przy apt. A. Rakowskiego w Zawichoście
poleca:

Syropy: Podfosforanu wapnia, Forgeta,
Mlekanu żelaza z winem. — Kropki od ka-
szlu. Pigulki Blancarda. — Wina: Chino-
wo-kakaowe BUGEAUD, Babarbarowe i
Chinowo. — Elixir, kit i proszek do zę-
bów: chinowy, miętowy, różanny. —
WODĘ LEŚNĄ. 496-40-50

Nowo założona fabryka

TRYPOLITU

Ludwika Stumpfa

W KIELCACH

zawiadamia

PP. ROLNIKÓW

że ponieważ rezultaty gipsowania koniczyn
zależą od miążkości gipsu, na ten cel uży-
wanego, przeto fabryka przyspasabia także
gips mielony i przepuszczany przez sita
o 900 otworkach na jeden centymetr kwá-
dratowy, skutkiem czego 1 pud takiego gi-
psu zastępuje 1 centnar gipsu, dotychczas
używanego. Próbkę wysyła się na żądanie
franco, i można obejrzeć w Redakcyi „Ga-
zety Radomskiej“. 12 3-8

Do sprzedania

6 placów przy kolei położonych w każdym
czasie. — Wiadomość u właściciela tychże placów
J. Okólskiego. Ulica Warszawska, dom własny w
Radomiu. **Maszyna** kontynuualna do wy-
robu wód gazowych, jest do sprzedania w fabryce
J. Okólskiego. 21 2-6

MIESZKANIE

do wynajęcia

od 1-go Lipca r. b. w domu Haskla Rotenberga
ulica Rwańska, obok Kościoła farnego, składające
się z 10-ciu pokoi, kuchni, pokoiku dla służby, oraz
innych dogodności, na pierwszym piętrze. — Mie-
szkanie może być podzielone na dwa, z których
jedno składać się będzie z 7 pokoi, kuchni i pokoi-
ku dla służby (obecnie zajmowane przez Dra Jop-
kiewicza); drugie zaś z trzech pokoi z przedpoko-
jem. — W tymże domu jest zaraz do wynajęcia
sklep, bez mieszkania. — Wiadomość u właściciela
tegoż domu, Nr. 38. 17 2-2

Żywe Ryby

w różnych gatunkach, dostać można w każdym
czasie u p. **Lejzora Rakocza**.

OWOCARNIA WIKTORA BRATZA

w Radomiu

sprzedaje codziennie świeże kwiaty i siołki
w donniczkach, hyacenty, tulipany, kon-
walje i t. p. — Przyjmuje zamówienia na
na bukiety w cenie od 1 rs do 40 ---
Ceny niskie. 32 1-3

NOWE PAPIEROSY

MILJONY
Braci
POLAKIEWICZ
100 szt. 60 k.
10 szt. 6 k. 5 szt. 3 k.

BRACI POLAKIEWICZ.

100 sztuk 60 kop. — 10 sztuk 6 kop. — 5 sztuk 3 kop.

ORYGINALNE MASZYNY DO SZYCIA

najstarszej i największej fabryki maszyn do szycia

THE SINGER MANUFACTURING COMPANY

niezrównane co do dobroci, zdolności wykonywania robót i trwałości, otrzymawszy na wszyst-
kich międzynarodowych wystawach najwyższe nagrody, i uznane zostały przez kompetentnych
jako najlepsze maszyny do szycia.



Oryginalne maszyny Singera ręczno-pedalowe i ręczne sprze-
dają pod gwarancją na częściowe rozplaty, z przyjmowaniem w ra-
chunku starych i celowi nieodpowiadających maszyn, z nauką szycia,
wszystkimi aparatami i opakowaniem bezpłatnem.

Nowe podstawy maszynowe, przy których
koło rozpędowe i pedał obracają się na sztyftach, ułatwiają znacznie
użycie tej maszyny i są skutkiem tych ulepszeń, najlżej i najszybciej
szyjącymi maszynami.

Ponieważ oryginalne maszyny Singera wskutek swej wielkiej
wziętości są wszędzie podrabiane, i podrabiania to gorszego wyrobu
z nadużyciem nazwiska Singera, celem łatwiejszej sprzedaży, jako
„nowe Singera“, „ulepszone Singera“ i t. p. sprzedawane bywają,
przeto donoszę, że oryginalne maszyny Singera w tym tylko razie
są prawdziwe, jeżeli opatrzone są w firmę „**The Singer**
Manufacturing Comp.“ i certyfikat (świadectwo gwa-
rancyjne) z moim podpisem.

G. Neidlinger,

30 1-45

generalny agent na cesarstwo rosyjskie, środkową i północną Europę.

KIELCE, Rynek Nr. 47.

RADOM, Lubelska Nr. 57.

NUMIZMATY

czyli

DAWNE MONETY I MEDALE

KSIĄŻKI Z XVI., XVII. WIEKU

oraz wszelkie

ZABYTKI STAROŻYTNOŚCI

ktohy miał do zbycia,

zechce się zgłosić do Redakcyi „Gazety Radomskiej“, która wskaże nabywcę,
ofiarującego za takie przedmioty **dobrze ceny**.